Cena 60 groszy. Opłata uiszczona ryczałtem.

GÓRKA



MIESIĘCZNIK

poświęcony sanatoryjnemu lecznictwu dziecięcemu, sprawom Kolonji Leczniczej Dziecięcej im. Rektora J. Brudzińskiego przy Zdroju w Busku oraz leczonej tam młodzieży i dziatwie.

ORGAN TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ GÓRKI

ROK IV. Maj-Czerwiec 1934 r. Nr 5-6 (39-40).

Dnia 15-go czerwca 1934 r. obiegła cały kraj żałobna wiadomość o tragicznej śmierci Min. Spraw Wewnętrznych i Generała Brygady ś. p.

Bronisława Pierackiego

Wiadomość ta dotarła na Górkę w chwili trwania Walnego Zgromadzenia, które wraz z całą Górką złożyło hołd Jego wielkiej pamięci odpowiedniem przemówieniem i powstaniem z miejsc. —

Sprawozdanie z Walnego Zebrania.

I oto dowiadujemy się, że na Górce w dniach 16 i 17 czerwca 1934 r. odbyło się Walne Zgromadzenie pp. delegatów organizacyj, będących członkami naszego Stowarzyszenia. Porządek dzienny obrad niezwykle obfity, bo jest to zebranie sprawozdawcze, zwyczajne, coroczne. W pierwszym dniu, o godz. 6-ej popołudniu, w sobotę, po zagajeniu posiedzenia (a przybyło kilkanaście osób z różnych miejscowości kraju) przez p. dr. Sz. Starkiewicza, jako przewodniczącego Zarządu i Gospodarza Górki, przewodnictwo objął p. Feliks Tarnogórski, starosta i przewodniczący Wydziału Powiatowego w Busku-Zdroju, a zarazem delegat Sejmiku Stopnickiego, będącego członkiem naszego Stowarzyszenia Wśród zebranych widzimy p. p. Komisarzy i dyrektorów Ubezpieczalń Społecznych z Warszawy, Krakowa i Częstochowy, z Tomaszowa Mazowieckiego, z Radomia, p. p lekarzy naczelnych m. Łodzi i Ubezpieczalni Społecznej m. stoł. Warszawy, Sosnowca, Tomaszowa, delegatów Sejmików i wielu innych gości.

Nieprzybycie swoje usprawiedliwili listami i depeszami wraz z przysłaniem życzeń pomyślnych obrad pp. delegaci i przedstawiciele Rządu (Departamentu Służby Zdrowia), Ubezpieczalni w Łodzi, w Białej koło Bielska, Komisji Zdrojowej przy Busku-Zdroju, od miasta i Ubezpieczalni w Lublinie i innych. Przewodniczący p. star. Tarnogórski zaprosił do prezydjum Zgromadzenia pp. Dr. Makowskiego z Warszawy, ko-

misarza Kowalika z Tomaszowa i Dr. Mittelstaedta z m. Łodzi, sekretarzował p. E. Kuroczko. Po odczytaniu protokótu i przyjęciu pewnej zmiany porządku dziennego wysłuchano sprawozdania Zarządu i Dyrekcji Górki, sprawozdania budżetowego za rok 1933-ci, protokół Komisji Rewizyjnej z wnioskami oraz wnioskiem o absolutorjum dla Zarządu, udzielonego przez Walne Zgromadzenie, — inspekcję Górki i debaty nad wnioskami wszystkiemi odkładając do następnego dnia niedzielnego (17 VI. r. b.)

Ze sprawozdania dr. Starkiewicza, dyrektora—lekarza naczelnego Górki, dowiedzieliśmy się wiele ciekawych rzeczy z działalności Górki z lat ostatnich. Sprawozdanie obejmowało działalność Zarządu i Dyrekcji Górki pod względem finansowo-gospodarczym i instalacyjno-inwestycyjnym, oraz pod względem lekarskim i społecznym; zaś o pracach wychowawczych i szkolnych mówił w opracowanym specjalnie referacie p. E. Kuroczko, organizator i kierownik szkoły sanatoryjnej Górki. — Uzdrowienie finansów Górki datuje się już od 2 lat zgórą, kiedy po raz 3-ci w roku bież. bilans roczny zakańcza się nadwyżką wpływów, aczkolwiek niewielką, ale z uwzględnieniem całkowitej amortyzacji od ruchomości i dość wysokiej choć częściowej (zresztą w preliminarzu nieprzewidywanej) amortyzacji od nieruchomości — przy sumie bilansowej obrotowej ogólnej po stronie wpływów i wydatków, sięgającej 2.806.019.20.

Górka od 2 lat nie wystawia już weksli wcale, wykupiwszy ostatnie w grudniu 1932 roku, po spłaceniu wekslowego zadłużenia, wynoszącego setki tysięcy złotych !

Gospodarka finansowa mimo to kuleje, bo Górka nie ma nigdy gotówki rezerwowej, co w dalszym ciągu utrudnia finansowanie gospodarki Górki. — W ostatnich 2-ch latach wybudowano werandę o 2 leżalniach. skanalizowano całkowicie 6 budynków-letnich pawilonów kolonij sezonowych za składki-udziały T-wa Przyjaciół Górki, zebrane z %% całorocznych ofiarnie składanych potrąceń wszystkich pracowników Górki, zmontowano wagę wozową ciężarową, urządzono doły biologiczne, a wkońcu, już w roku bież. 1934-ym zebrani podziwiali wykańczany już prawie gruntowny remont głównego pawilonu z pięknie naprawdę wymalowanemi salami dziecięcemi (różnemi kolorami tęczy) ze świeżo malowanemi na biało łóżkami i wreszcie udało się już otoczyć tak główne sanatorjum, jak i sezonowe uzdrowisko oraz całą Górkę siatkami i drutami pomiędzy słupami dębowemi, zarastającemi już żywopłotem i nad wyraz bujną roślinnością. Zalesiono nowe tereny Górki 10 000 sztuk sosenek, świerków i jodeł w myśl demonstracyjnego wniosku p. prof. Michałowicza z Warszawy za 1 zł. na ten cel w preliminarzu, bo sadzonki istotnie kosztowały mało co więcej. Wśród objektów największego znaczenia widzimy dwie studnie murowane i cementowane z uruchamianemi pompami, zaopatrywające w wodę

słodką wszystkie budowle Górki. Wreszcie jeszcze jedna osobliwość Górki, na której terenach północnych urządza się park pedagogiczny, pod kierunkiem p. dr. J. Gawrońskiego, z pomyślaną przez niego oryginalnie plastyczną mapą Polski Odrodzonej W pracach tych biorą udział Peowiacy i Legjoniści w liczbie 10 osób, oddających swą pracę bezinteresownie Górce za zapomogi, udzielane im przez Rząd. Materjału budowlanego do wszystkich prawie wspomnianych robót inwestycyjnych dawała cegielnia i tartak Górki, które pracowały i pracują prawie bez przerwy, dając w roku sprawozdawczym efektywnej gotówki zarobkowej około 10.000 zł., którą buchalteryjnie pokryły się odpisy amortyzacyjne. Cegła pierwszorzędna cieszy się niezwykłą opinją w okolicy. W sezonie bieżącym zapotrzebowanie wzmożone do $1^1/_2$ miljona, a na tartaku widzi się po 15 — 20 fur dziennie z drzewem do przetarcia od okolicznych włościan, zabierających też z powrotem cegłę. Należy nadmienić, że Zarząd był w stanie zgodzić się na wniosek Dyrekcji Górki co do kupna 18 morgów ziemi w r. 1933 im, gdyż żądane za ten objekt 14.000 zł. spłacone zostały głównie pozycjami dochodowemi za cegłę, a majątek powiększył się do 90 morgów własnej ziemi.

Na taki niewątpliwie naogół pomyślny obrót wpłynęła też frekwencja dzieci na Górce, jaka w stałem sanatorjum wynosiła w roku sprawozdawczym od 120 — 140 dzieci zimą (czyli 60 — 70%) do 220 dz. latem (a więc powyżej 100% obsadzenia), dzięki też czemu można było obniżoną już do 5 zł. 50 gr. i do 5 zł. taksę dzienną obniżać w poszczególnych przypadkach nawet do 4 zł. dziennie, w lecie, w t. zw. naszem półsanatorjum. Niezłą też była frekwencja dzieci w sezonowych kolonjach leczniczych, gdyż w sezonie od połowy czerwca do połowy sierpnia mieliśmy nadkomplet, sięgający 400 dzieci — gdzie pomyślny efekt leczniczy byłby o wiele jeszcze pomyślniejszym, gdyby dziatwa przyjeżdżająca do naszych kolonji sezonowo-leczniczych mogła przebywać nie 4 tygodnie, jak to się często dzieje, ale koniecznie 6 tygodni, z czego 2 tygodnie winny być przeznaczone na okres obserwacyjny. w czasie którego zresztą dziecko rozpoczynałoby odrazu odpowiednią kurację

W roku sprawozdawczym, po raz pierwszy „Górka” uruchomiła kolonję zimową, na wzór obozów zdrojowych we Francji (Luchon), udzielając miejsc 25 dzieciom najbiedniejszym szkół powszechnych miejscowych oraz dzieciom niezamożnych urzędników i pracowników państwowych z Warszawy. Prowadzenie tej zimowej kolonji wykonane było przy bezinteresownej pracy personelu Górki i dzięki ofiarom T-wa Przyjaciół Górki na ten cel. Wynik był pomyślny w wyglądzie i zdrowiu dziatwy, używającej na sportach zimowych, na kąpielach mineralnych, no i na forsownem odżywianiu się. Następstwem: paroletnie starania Górki poparte nad wyraz życzliwie

przez warszawskich rodziców dzieci, a przedewszystkiem przez Departament Służby Zdrowia, uwieńczone zostały tem, że Departament cłowy Ministerstwa Skarbu przyznał już po raz 3-ci dzieciom naszej instytucji pomarańcz, a ostatnio brzoskwiń, jakie spadły z licytacji na komorach celnych, w ilości jak dotąd dwustu kilkudziesięciu kilogramów, po cenie minimalnej, bo za zwrotem jedynie niewielkich kosztów sortowania i transportu!

Z chwilą omawiania społeczno-lekarskiej działalności Górki dr. Starkiewicz podkreśla, że podstawowe jego założenia przy zakładaniu Górki znalazły potwierdzenie w życiu.

Jak pierwotna nazwa głosiła, na Górce miało powstać uzdrowisko dla dzieci zołzowatych, a więc nie tylko czy jedynie dla dzieci z gruźlicą kostno - stawową, jak myślą i jak możeby życzyli sobie tego niektórzy. Sanatorjum dziecęce na Bystrem, w Zakopanem, Sejmiku Będzińskiego w Siewierzu mają charakter uzdrowisk przeciwgruźliczych dziecięcych ze specjalnem uwzględnieniem gruźlicy kostno-stawowej, Sanatorjum na Górce ma charakter polikliniczny, a na skład dzieci sanatoryjnych Górki składają się nie tylko te z gruźlicą stawów i kości, tworząc specjalny oddział, ale i inne np. dzieci z kiłą dziedziczną (w specjalnych seperatkach), dzieci skrofuliczne, reumatyczne, ze schorzeniami układu nerwowego, a nawet z nienormalną psychiką (oddział neuropatyczny) i t. p. Na 500 bezmała dzieci w roku 1932-im i w czasie przylegających kwartałów lat 1931 i 1933-go liczyła Górka dzieci z gruźlicą kostno-stawową więcej, niż 200, czyli 44%, w skrofulicznych 7-ro dzieci, ze schorzeniami reumatycznemi 40-ro i z nabytemi najczęściej poreumatycznemi wadami serca 10-ro, z krzywicą 19-ro dzieci i z wrodzonemi lub nabytemi wadami kośćca 12-ro; z zapaleniami przewlekłemi szpiku kostnego 27-ro dzieci, z porażeniami i innemi schorzeniami nerwowemi 27-ro; z kiłą wrodzoną — w tym czasie było 19-ro dzieci, a przeszło wogóle przez 5 lat istnienia Górki dzieci podobnych chorych 40-ro, z których połowa przyjechała bez rozpoznania, jakie następowało dopiero na Górce i tu też było specyficznie wraz z kąpielami leczone. Samo życie wskazało, ile i jak ciężkich schorzeń przewlekłych wieku dziecięcego wymaga nie mniej od gruźlicy kostno-stawowej, leczenia sanatoryjnego, które trzeba dodać — w czasie krótszym daje często wyniki bardzo pomyślne. Termin zresztą 3-ch miesięczny maksymalnie pobytu dziecka na Górce, obowiązujący w Ubezpieczalniach, utrudnia w najwyższym stopniu racjonalne leczenie i uczenie dziatwy przewlekle chorej, zwłaszcza w gruźlicy kostno-stawowej, to też dr. Starkiewicz, znający stosunki dawniejsze i przewidując, że długo jeszcze czekać trzeba będzie, nim Rząd czy społeczeństwo będą w stanie finansować wieloletnie sanatoryjne leczenie zarazem wychowywanie wraz z odpowiedniem szkoleniem dziecka, propagował od samego początku

ideę samostarczalności Górki i pod tym właśnie względem! Dr. Starkiewicz wierzy najmocniej, że właśnie ta jego tak bardzo krytykowana myśl o własnych dochodach z własnych warsztatów Górki przemysłowo-dochodowych, jakiemi się stają coraz wyraźniej cegielnia z tartakiem, dadzą już niedługo tyle czystego dochodu w gotówce, ze będzie można za nią przetrzymywać i leczyć i zaopatrywać w aparaty (we własnym z funduszów T-wa Przyjaciół Górki zakładanym warsztacie mechaniczno-ortopedycznym) dzieci dziś przedwcześnie odsyłane do domu. Wtedy także zdobędzie się Górka na stałego może ordynatora chirurga, dziś zastępowanego przez pp. konsultantów ortopedo-chirurgów, łaskawie dojeżdżających mniej więcej raz na 6 tygodni, o co upominają się niektórzy pp. lekarze, zdający sobie sprawę z potrzeby zaistnienia na Górce chirurgji dziecięcej ważniejszą wszakże, bo niezbędną jest rzeczą, aby tak wielki zakład dziecięcy, jakim dziś stała się Górka, posiadał własny wzorowo urządzony oddział obserwacyjno-izolacyjny conajmniej na 30 do 40 łóżeczek, a nie był zmuszony do improwizowania tego w wynajmowanych pokojach czy w wydzierżawionych willach! Musi być również uzupełnioną kolonja sezonowa na Górce budynkiem gospodarczym z kuchnią, oraz brakującą jadalnią i salą rekreacyjną dla kilkuset dzieci sezonowych. Zapoczątkowana z funduszu T-wa Przyjaciół Górki budowa na Wełczu może kiedyś rozwiązać sprawę oddziałów - obserwacyjnych, wymaganych i przez urzędy zdrowia, ale Górka, nietylko zdaniem dr. Starkiewicza, posiada wielkie różnorodne możliwości do jaknajlepszego rozwoju idei jej Założyciela.

X. —

2-gi dzień rozpraw Zgromadzenia streszczony będzie w następnym numerze Górki.

Pomagając propagowaniu naszej idei -- przyczyniasz się do ratowania chorych dzieci od kalectwa, a nawet od śmierci.

Pamiętaj o swym obowiązku i odpowiedzialności przed przyszłemi pokoleniami. —

PIĘCIOLECIE SZKOŁY NA GÓRCE:

Referat wygłoszony przez p. E. Kuroczkę na Walnem Zgromadzeniu Delegatów w Kolonji Leczniczej Dziecięcej na Górce w dniu 16. VI. 1934 r.

Cztery lata temu w tem samem miejscu mówiłem do Sz. Państwa o konieczności wprowadzenia szkoły na Górce, o konieczności wychowywania i nauczania dziecka przewlekle chorego, usiłowałem przekonać wszystkich, że dziecko chore nie może stawać się pod wpływem długotrwałej choroby stetryczałym szpitalnikiem, musi ono tak samo, jak jego zdrowy rówieśnik działać i tworzyć, rozumie się w tych granicach, jakie mu cierpienie fizyczne

zakreśla. Dziś po pięciu latach nieprzerwanej ani na moment pracy pedagogicznej na Górce nie będę już przekonywał, nie będę się starał nawet o to, bo nauczanie dziecka przewlekle chorego stało się już faktem dokonanym, a pięcioletni okres pracy tak eksperymentalnej, jak i systematycznej i planowej pozwala nawet na wyciągnięcie już pewnych wniosków, na podzielenie się skromnym jeszcze doświadczeniem z zakładami leczniczo-wychowawczemi, które już są, lub powstają i ze wszystkimi ludźmi dobrej woli, których dusza ludzka, a temsamem i zagadnienia wychowawcze obchodzą. Jednocześnie pragnąłbym na tem Walnem Zgromadzeniu podzielić się wrażeniami i przeżyciami już nie jako nauczyciel-wychowawca, lecz jako człowiek, ktory przy tym warsztacie pracy na Górce miał możność poznać słabość i nicość fizyczną człowieka i wielkość oraz oryginalność duszy jego. Niech tych słów kilka, które powiem będą zarazem sprawozdaniem z pięcioletniej pracy czworga ludzi.

Już w pierwszym roku pracy naszej dał się wyczuć pewien rozdźwięk w poglądach na nauczanie dziecka leżącego. Inaczej na zagadnienie to patrzyli pedagodzy, inaczej lekarze. Oburzano się nawet nieraz, że oto wychowawca ośmielił się zdobywać sobie coraz to większe prawo obywatelstwa w sanatorjum, że w niektórych sprawach miał nawet głos decydujący. Nie zapomnę nigdy tych czasów, kiedy to zaczynało się lekcje z 20-giem dzieci, a kończyło się w dobrych wypadkach z 5-rgiem. Wizyty lekarskie, kąpiele siarczane, opatrunki i cały szereg drobnych, napozór niecierpiących zwłoki czynności, oto były przyczyny, że w ciągu 2 godzin zajęć, tak bardzo wpływały na zmniejszenie się frekwencji naszych klas. Odrobina dobrej woli i reorganizacja pracy doprowadziły do tego, że dziecko przechodziło w ciągu dnia z rąk do rąk odpowiednich ludzi i że czynność jednych nie przeszkadzała w pracy innych. Najbardziej nieubłagani i nieustępliwi byli lekarze, zwłaszcza chirurdzy, ale w ciągu dwuletniej pracy i oni przekonali się że warto czasem ustąpić. Byłbym niesprawiedliwy, gdybym nie podkreślił, że tak samo ze strony lekarzy, a przedewszystkiem Lekarza Naczelnego-Dyrektora mieliśmy zawsze tę wielką pomoc we wszystkich kierunkach i szczerą pełną zrozumienia współpracę. Szkoła więc przestała być kopciuszkiem, wyzwalała się ona, stawała się raczej pewnym zbiorowym zabiegiem, który uspakajał, pobudzał, regulował nietylko duszę naszego pacjenta i wychowanka, ale także i ciało. Nauczyciel zaś często przestawał być tylko nauczycielem stawał się po części pielęgniarzem, opiekunem, a wprost boję się powiedzieć, że i lekarzem w swoistem b. znaczeniu. Nie miejsce tu na wyliczenie faktów, kiedy to dzieci, czy młodzież poza lekcjami wzywały tegoż właśnie nauczyciela, aby się wypowiedzieć, często wyżalić ze swoich trosk, żalów, niepokojów i zmartwień.

A szkoła w dalszym ciągu rosła, rozwijała się, zaczęli o niej pisać w Polsce tak w prasie zawodowo-naukowej, jak i codziennej, oraz zagranicą we Francji i Czechosłowacji (Revue international des enfants). W grudniu 1931 r. zwróciło się do nas czechosłowackie ministerstwo opieki społecznej o wzory i referat, w jaki sposób organizujemy pracę szkolną w sanatorjum, jakie metody stosujemy i t. p. Podzieliliśmy się w odpowiedzi wszystkiem, co tylko udało się nam w tym czasie zrobić.

Duże trudności pokazały się też w doborze personelu nauczycielskiego, najtrudniejszą chyba sprawą w każdej akcji jest znalezienie odpowiednich ludzi. Współczesne seminarja nauczycielskie zamało jeszcze przygotowują kandydatów do zawodu, szczególnie nie dają właściwego przygotowania psychologicznego i dydaktycznego, stąd fakt, że młodzi nauczyciele po kilku latach pracy zawodowej tak szybko wpadają w szablon. - Nasz zespół nauczycielski w 50% uczył się tak teoretycznie jak i praktycznie przy naszych warsztatach pracy, składał odpowiednie egzaminy pedagogiczne i dokształca się dalej zawodowo ciągle pod kątem widzenia interesów naszej pracy jak i społecznego nastawienia Górki. Już w roku szkolnym 1931/32 praca nasza pod względem organizacyjnym weszła na zupełnie prawidłowe tory, przedstawiała się ona następująco: a) przedszkole, obejmujące dzieci od roku 4 do 7-mego; b) siedmioletnia szkoła powszechna od 7—14 lat; c) luźne komplety szkoły średniej w zależności od ilości dzieci kształcących się w tym typie szkoły—to wszystko przy pięciu, a później czterech siłach nauczycielskich.

Praca dziecka trwała od 2-ch do 5-u godzin dziennie, zależnie od wieku, poziomu i wskazania lekarza. Zaledwie znikomy odsetek dzieci ciężko chorych i gorączkujących nie podlegał obowiązkowi szkolnemu. Przeciętna ilość dzieci uczących się w szkole w dniu pracy wahała się od 100—120, w przedszkolu od 30—50. Praca nauczyciela tak dydaktyczna jak i pedagogiczna łącznie z przygotowywaniem programu na dzień następny i czynnościami kancelaryjnemi, dyżurami wychowawczemi wynosiła od 9- do 10-u godzin dziennie.

Szkoły pod względem zasobowym i uposażenia w odpowiednie pomoce naukowe odrazu postawić nie można, rozwija się ona, jak każde dzieło w czasie i przestrzeni, dlatego też i urządzenie naszej szkoły od prymitywnych początkowo tablic do dość już jak na nasze warunki bogatych zbiorów pochłonęło trochę energji i pracy. Specjalnie instytucja nasza nie wydawała na ten cel pieniędzy, zbiory nasze pochodzą w wielkiej mierze z darowizn, wymiany, każdy z nas, wyjeżdżających na urlop w różne strony Polski uważa za swój obowiązek przywieść kilka okazów, a dzięki zaś temu, że instytucja ufundowała epidjaskop i najniezbędniejsze przyrządy fizykalne każda niemal lekcja jest upoglądowiona. Dzieci przedewszystkiem pra-

cują na lekcjach, gotują, wypiekają, praca rąk, a w miarę możności i innych części ciała ma zastosowanie jaknajszersze.

Skoro o tem mówię należałoby dotknąć i metod nauczania. Stoimy wszyscy na tem stanowisku, że metoda nauczania to warunki i nauczyciel, a przedewszystkiem nauczyciel. Wyszliśmy już z okresu przystosowywania znanych na zachodzie metod nauczania do naszego gruntu, do naszych warunków. Przez 2 lata eksperymentowaliśmy metodą laboratoryjną, opartą na systemie daltońskim rzecz prosta zmodyfikowanym na innych, które stosowane u nas i dawały jednak wyniki połowiczne. Dziś zasadniczym wskaźnikiem dla nas jest rozwinąć do maximum samodzielność dziecka, nauczyć go samodzielnie pracować w gromadzie nauczyć go współżycia z gromadą, słowem uspołecznić jednostkę, każda droga, byleby tylko rozumna i uczciwa, wiodąca do tego celu jest dobrą. Lekcje nasze odbywają się tak samo na łóżkach, jak i w ogrodzie, na cegielni, w tartaku, w kuchni na polu, na folwarku, w stajni, nad sadzawką, w naszym lasku, przy rozkopywaniu ziemi, słowem wszędzie, gdzie są do tego odpowiednie warunki, gdzie można coś zobaczyć i poznać. Dzieci chodzące przynoszą okazy dzieciom leżącym, pomagają sobie wzajemnie w poznawaniu życia; można przecież świat przybliżyć do łóżka. Rola nauczyciela w tem wszystkiem musi być pozornie drugorzędną, jest on raczej współpracownikiem niż nauczającym, ale nie może zrezygnować ze swojego autorytetu. Olbrzymią rolę w kształceniu intelektu odgrywa nasza bibljoteka. Ilość czytelników i ilość przeczytanych książek przez ucznia (przeciętnie 11 książek w ciągu roku) świadczą o jej znaczeniu, jest ona prowadzona przez jedną z koleżanek najnowszym systemem t. zw klasyfikacji dziesiętnej. Wypracowanie naszych własnych oryginalnych metod, konieczność utrzymania kontaktu z innemi tego rodzaju szkołami tak w kraju, jak i zagranicą (a mimochodem zaznaczam, że szkół sanatoryjnych w samej Szwajcarji jest dziś dwadzieścia kilka) zmusiło nas do zainicjowania i zorganizowania I-go Krajowego Zjazdu Nauczycieli Szkół Sanatoryjnych, oraz lekarzy w tychże sanatorjach pracujących. Zjazd ten udał się znakomicie, 10 szkół sanatoryjnych wśród nich i gimnazja i o charakterze leczniczym (Zakopane, Witkowice, Górka, Rabka, Miłosna, Małkinja . . . Warszawa, Wierzbno i inne) przysłały swoich delegatów, przybyli również przedstawiciele władz szkolnych w osobach pp. wizytatorów i lekarzy naczelników wydziałów higjeny szkolnej, ktorzy reprezentowali Ministerstwo W. R. O. P. oraz Kuratorjum O. S. Warszawskiego i Krakowskiego. W czasie 3-dniowych obrad wygłoszono 8 referatów przy bardzo ożywionej dyskusji i uchwalono szereg ważnych rezolucyj, które przesłano Ministerstwu właśnie w chwili najgorętszej pracy nad nową ustawą szkolną. Jedna z najważniejszych rezolucyj opiewała, że

szkoły sanatoryjne, które mają zupełnie odmienny charakter pracy, powinny być zaliczone do kategorji szkół specjalnych. Konieczność tego tembardziej stawała się jaskrawą, że dziecko przewlekle chore, leżące przez dłuższy czas nie jest zupełnie normalne pod względem psychicznym. Wśród naszych dzieci, przysyłanych przez instytucje na inne schorzenia, niemal zawsze spotykaliśmy pewien odsetek dzieci cofniętych w ogólnym rozwoju umysłowym, dzieci przewrażliwionych nerwowo, słowem psychicznie niezupełnie normalnych, wymagających często odrębnego traktowania, daleko posuniętego indywidualizowania, a nawet izolacji. Te właśnie przyczyny, które życie samo nam wysunęło zmusiły nas do przeprowadzenia selekcji psychopedagogicznej i wyodrębnienia specjalnego oddziału dzieci anormalnych z odrębnym programem nauczania, z odrębnemi metodami pedagogicznemi i dydaktycznemi. Oddział ten został zasilony ponadto dość licznie zgłaszającemi się dziećmi z zewnątrz. Korzystając przytem z pracy doświadczonej nauczycielki, absolwentki Instytutu Pedagogiki Specjalnej, która objęła kierownictwo ped. tegoż oddziału stworzyliśmy w r. 1933 ten właśnie dziś rozwijający się nowy dział pracy.

Stworzenie tego oddziału, a temsamem usunięcie ze szkoły elementu, hamującego pracę pozwoliło nam podnieść poziom ogólny szkoły, podnieść skalę wymagań i dziś śmiało mogę stwierdzić, że poziom nauczania w naszej szkole niczem nie odbiega od poziomu szkół normalnych.

Na wstępie powiedziałem, że mówiąc o pięcioletniej historji naszej szkoły mówić będę o przeżyciach swoich jako człowiek, dlatego też muszę powiedzieć słów kilka o naszych błędach i niedociągnięciach, jesteśmy żywi, a „errare humanum est". Od czasu do czasu zdarza się, że mamy skargi, a czasem i poważne zarzuty właśnie z dziedziny wychowania dziecka u nas leczonego.

Bardzo wiele w tych skargach przejawia się ludzkiej złej woli, więc o tych niema co mówić. Bywa jednak i tak, że przyjedzie do nas dziecko na 2 lub 3 miesiące z środowiska niezawsze możliwego (o tem wywiady nasze i rozmowy z dziećmi wiele dostarczyłyby materjału nawet do napisania aktualnej rozprawy) i w tym właśnie okresie czasu, że się tak wyrażę „przeszmugluje się" przed wnikliwą nawet obserwacją niezupełnie odpowiedni typ. Skutki takiego „przeszmuglowania się„ są czasem wielce niepożądane. Oto np. przychodzi list od jednego z ojców w b. kategorycznym tonie, aby mu natychmiast odesłać dziecko, gdyż w takim zakładzie wychowawczym on nie może dziecka trzymać i załącza przytem drugi list napisany ręką kolegów, starszych od wspomnianego już synka o rok, wychowanków „Ostatniego Grosza" w Częstochowie. List ten jest ozdobiony odpowiedniemi obrazkami z dziedziny pornografji i t. p. Jednocześnie z nadejściem tego listu matka dziecka ma sen, że dziecko zwarjowało. Wchodzą w grę już czynniki natury uczuciowej. Wzy-

wamy telegraficznie ojca, który wszystko naocznie bada, przekonywuje się, wyjeżdża zadowolony, — ale są to rzeczy nieprzyjemne. —

Inny znow 10-letni gołębiarz i królikarz z Łodzi potrafił cicho i dyskretnie tak zręcznie terroryzować młodszych i wyłudzać od nich pieniądze, że dowiedzieliśmy się o tem dopiero przed jego wyjazdem, a o szczegółach niedawno. Zdarzają się różne podobne sytuacje i u dziewczynek. Nie usprawiedliwiamy się. Tak! Nie dopatrzyliśmy, ale w tak poważnym procesie jakim jest wychowanie nie wszystko można ująć, dostrzec i nie do wszystkiego można dotrzeć. Gdybyśmy mogli to uczynić i gdyby nie było dziedziczności wychowalibyśmy nie ludzi, a aniołów, a niestety wszyscy zdajemy sobie sprawę, jak trudno jest człowieka dziś wychować.

Przed zakończeniem przejdziemy do cyfr.

Przez szkołę naszą przeszło w ciągu 5-lecia 1160 dzieci — frekwencja w latach szkolnych przedstawiała się następująco:

w roku szk.	1929/30	—	110	dzieci.
„ „ „	1930/31	—	211	„
„ „ „	1931/32	—	254	„
„ „ „	1932/33	—	271	„
„ „ „	1933/34	—	314	„
Razem		.	1160	dzieci.

Jak widzimy z podanych cyfr, że ilość dzieci z każdym rokiem wzrasta. Należy to podkreślić, iż rodzice dzieci w wieku szkolnym bronili się przed wysyłaniem w ciągu roku szkolnego do uzdrowiska w obawie o promocję. Z chwilą kiedy szkoła tutejsza zyskała całkowite prawo obywatelstwa, ilość dzieci w wieku szkolnym wzrasta, maleje natomiast w wieku przed szkolnym. Dzieci te wyjeżdżały w różnych terminach do domów, a niektóre kończyły tutaj rok szkolny. Oto jak przedstawia się ilość dzieci w pięcioleciu, które zostały u nas promowane do wyższych klas, względnie ukończyły naszą szkołę powszechną:

W roku szkol.	1929/30	—	65	dzieci
„ „ „	1930/31	—	71	„
„ „ „	1931/32	—	73	„
„ „ „	1932/33	—	60	„
„ „ „	1933/35	—	71	„
Razem		.	340	dzieci

Cyfra ta obejmuje tylko dzieci promowane t. j. te które skończyły u nas odnośne klasy. Ilość dzieci niepromowanych stanowi znikomy odsetek tej liczby, przeciętnie około 6%.

Należy słów kilka poświęcić i naszym gimnazistom, którzy zdawali w różnych gimnazjach Polski w charakterze eksternów—było ich 10—wszyscy przeszli do odpowiednich klas, niektórzy nawet z wynikiem b. dobrym, troje uczyło się i uczy w miejscowem gimnazjum w Busku z wynikiem dobrym obecnie w ósmej klasie, jeden już od roku studjuje medycynę na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. Taki jest ogólny bilans pięciolecia naszej szkoły.

Jeśli to wszystko podaję do wiadomości Sz. Państwa, to przedewszystkiem dlatego, że chcę zapewnić, iż 20 gr. dorzuconych do dniów-

ki dziecka, a przeznaczonych na jego wychowanie i potrzeby duchowe nie idą na marne, że każdy ołówek, zeszyt, kredka i mapa są tu koniecznie potrzebne tak samo, jak jest potrzebny gips, Roentgen i t. p. Nauczyciel nasz, pracujący po 10 godzin dziennie i nie korzystający ani z feryj jak i wakacyj, jest tym cichym pracownikiem, który nadaje w wielkim stopniu uśmiech na twarzach małych obywateli Górki, tworzy tę Górkę ciągle pełniejszą i piękniejszą i bardziej znaną w świecie.

I jeszcze jedną mam prośbę do Sz. Zebranych możliwie, że prośba będzie głosem wołającego na puszczy, bo zdaję sobie sprawę z tego, że w wielu wypadkach i Sz. Delegaci jesteście bezsilni—chodzi mi o terminy leczenia. Wyobrażają sobie Państwo jak ciężko rozstawać się z dzieckiem przybyłym na 2 miesiące, kiedy zaczęła się dopiero praca na dobre i nagle—wyjazd, gdyż skończył się termin świadczeń. Nie wypowiadam tego, co mówi lekarz, który prowadzi kurację. Nam pedagogom, opadają ręce bezsilnie, załamujemy się na chwilę i przestajemy wierzyć w dobro, w serce ludzkie i w sprawiedliwość. Nie mogę w to uwierzyć, aby biurokratycznie tylko sprawy te załatwiono. Wiem, że w ogólnej nędzy polskiej macie Sz. Państwo wiele pracy i z gorszemi jeszcze zjawiskami się spotykacie--proszę tylko jeszcze raz, jeśli to jest możliwe o przysyłanie dzieci na taki okres czasu, który jest potrzebny przedewszystkiem dla leczenia, a temsamem i naszej pracy. bo przez to jeszcze bardziej rozjaśnicie słonko, które nad tym zakładem świeci.

E. K.

REFLEKSJE

przed Walnem Zgromadzeniem Stowarzyszenia p. n. „Kolonja Lecznicza Dziecięca im. Rektora D-ra Józefa Brudzińskiego przy Zdroju w Busku", jakie się odbyło w dniach 16 i 17 bież. m-ca na Górce.

Minęło już lat 15-cie pracy na Górce. Myśl biegnie wstecz. Widzę to pustkowie, zwane wtedy Górą Żwirową. Wśród wielu wspomnień budzą się i te o t. zw. „Piętaszkach", najpierwszych robotnikach - społecznikach, z których jeden wskazuje na glinę Górki i cegłę z niej do dziś dnia wyrabia, 3.000 rubli za schedę w spadku otrzymane daje mi na słowo, gdy już nie było skąd brać pieniędzy, a drugi, gdy upadające z wysiłku konie, za ofiarne grosze nabyte, czy motor, licytacyjnie nabyty, a rwący się, boć stare to kochane pudło do napędu ceglarki służące, przy pomocy transmisji własnych portek parcianych miast kosztownych rzemieni zmuszał do chodu, do wyrobu surówki, a dziś ładnie zagospodarowanym folwarkiem Górki zarządza.

Śmiała aż nazbyt myśl, poparta ofiarą hojną przemysłowca - filantropa, nie była zaśmiałą, skoro społeczeństwo całe, a wkrótce i Rząd powstającej Najjaśniejszej Rzeczypospolitej poparli nas w naszym ogniu zapalnym i wybudowane z tej właśnie ziemi, gliny i piasku żwirowego, wyhodowane, wychuchane, nie ustaje w swyw rozwoju w czasie nawet największego kryzysu — uzdrowisko nasze, 12.000 dzieciom słabym i chorym zdrowie przywracając i do życia ich szkoląc i zaprawiając. A zasoby materjalne Górki; któż dziś nie podziwia, z jej prawie, że już lasami i ogrodami na dziesiątkach morgów, z jej warsztami przemysłowo - dochodowemi, co mają dopomagać w dziele ratowania dziecka polskiego.

Lecz po latach entuzjazmu i zachwytu nadeszły chwile od kryzysu finansowego cięższe, bo braku zaufania i życzliwości względem tych, co przecież dali wiele z siebie dobrego. Dzieło ludzkie wszelkie, a więc i Górka, od wad wolnem nie jest, a choćby i grzechów, ale nie — śmiertelnych. Byliśmy smagani często zbyt bezlitośnie, tem gorzej, że za często nierzeczowo, z niechęcią, jeśli nawet nie z czemś więcej . . . pozostawieni jeszcze nie tak dawno bez pomocy materjalnej i moralnej. Pogoda, wiara może nazbyt dziecięca w naturę ludzką, przekształcały się niekiedy w gorycz i bunt, nawet chwilami w depresję i w niechęć do ludzi, ku czemu wyznać należy dla całości stanu przeżywanego przyczyniły się i przeżycia osobiste, ale nienawiści, ani zupełnego upadku ducha na Górce niebyło, nawet po tej trasznej epidemji durowej. Natomiast zahartował się człowiek, przybyło spokoju, a wytrwałości jeszcze więcej, gdy się przecież stwierdzało mimo wszystko i wciąż się widzi celowość i osiągalność niemal wszystkich założeń Górki wbrew kryzysom, krytykom i kłodom wszelkiego rodzaju. To też nie z płaczem, nie z żalami po 15-u latach istnienia, Górka przemawia do społeczeństwa. Jeśli więc uderzono tu trochę w ton minorowy, wspominając niedawną przeszłość, to nie po to, aby rozgoryczać siebie i innych, lecz prosić nadal o najbardziej nawet ostrą krytykę naszych poczynań, byleby rzeczową i sprawiedliwą, zmusić poniekąd do udzielania rad życzliwych i pomocy skutecznej w tem naszem dziś już wspólnem ogólnem dziele społecznem uzdrawiania młodego pokolenia Polski na naszej Górce!

O akcji naszego Stowarzyszenia, prowadzonej na Górce pisze dużo „Górka“ organ T - wa Przyjaciół Górki, pisaliśmy też i my niejednokrotnie w czasopismach lekarskich, a ostatnio w odczycie, wygłoszonym przez niżej podpisanego na Zjeździe T-wa Lekarzy Polaków na Śląsku i T-wa Lekarskiego Zagłębia Dąbrowskiego w roku 1933-ym, w Państwowym Zakładzie Zdrojowym w Busku-Zdroju. Dziś, zdając poniekąd sprawę z posiedzeń naszego Walnego Zgromadzenia, dążymy w „Górce” do oddania stanu rzeczy za ostatnie 2 - 3 lata prac na Górce,

do poinformowania szerszego ogółu co do planów i zamierzeń naszego Stowarzyszenia na najbliższą przyszłość.

Dr. Sz. St.

Propaguj ideę leczenia dziecka przewlekle chorego. Czytaj, prenumeruj nasze pisemko.

Poznaj duszę dziecka z tego co mówi i pisze. —

O wysyłaniu dzieci do uzdrowisk kąpielowych.

(dokończenie)

Drugie pytanie brzmi: które dzieci powinny być wysyłane do uzdrowisk kąpielowych, a które nie mogą być wysyłane, czy też nie powinny być wysyłane?

Rzecz zrozumiała, że o tem decyduje lekarz. Wiemy jednak wszyscy, że istnieją schorzenia, które nadają się prawie że wyłącznie do leczenia kąpielami. Tu należy wielka grupa schorzeń reumatycznych. Schorzenia reumatyczne są klęską społeczną i dopiero po wojnie na podstawie statystyki stwierdzono, że leczenie tej grupy schorzeń pochłania o wiele więcej pieniędzy jak wydatki połączone z leczeniem wszystkich innych schorzeń razem wziętych. Lekceważenie tego schorzenia w swoich początkach pociąga za sobą długotrwałe schorzenie, które wkońcu czyni człowieka niezdolnym do pracy.

Druga nie mniej grupa reprezentowana jest przez t. zw. schorzenia skrofuliczne. Do tej grupy należą te biedne istoty pozbawione odpowiedniego powietrza i słońca a narażone na styczność nie tylko z ludźmi dotkniętymi gruźlicą. Ta grupa schorzeń szczególnie łatwo leczy się w uzdrowiskach kąpielowych i w takim celu powstało też nasze uzdrowisko im. Rektora dr. J. Brudzińskiego. Na pierwszem miejscu schorzeń, które miały być u nas leczone były schorzenia skrofuliczne, któremi dotknięte były dzieci w okresie fatalnych warunków wytworzonych klęską wojny. We wszystkich wielkich miastach, we wszystkich środowiskach przemysłowych, a szczególnie obecnie w okresie bezrobocia, ilość dzieci dotkniętych tem schorzeniem zmniejszać się napewno nie będzie, przeciwnie będzie ona stale wzrastać.

Wiemy, że dzieci skrofuliczne przeniesione do lepszych warunków higjenicznych i przy odpowiedniem odżywianiu leczą się i prędko wracają do dobrego wyglądu. Czas leczenia bywa jednak w znacznej mierze skrócony przy leczeniu kąpielami. A nietrzeba zapominać, że leczenie kąpielami zabezpiecza dziecko na pewien czas przed powtórnem zapadnięciem na to schorzenie. Kąpiele bowiem leczą schorzenie i równocześnie uodparniają, podnosząc siły zdrowotne chorego organizmu, mobilizują że tak określimy siły obronne na przyszłość.

Wielką grupę schorzeń nadających się do leczenia prawie że wyłącznie kąpielami tworzą wszelkie skazy, a więc stan organizmu, gdzie najmniejszy nieodpowiedni bodziec (po-

mijamy wiadomego czy niewiadomego pochodzenia) powoduje występowanie całego szeregu objawów ze strony skóry, przewodu pokarmowego, gruczołów limfatycznych i t. d. a które to objawy nieraz utrzymują się całemi latami i są odporne na wszelkie stosowane środki leczenia farmaceutycznego.

Od paru dziesiątek lat schorzenia gruczołów o wewnętrznem wydzielaniu okazała się bardzo wdzięczną do leczenia kąpielami, gdzie przy równoczesnem podawaniu wyciągów z gruczołów, efekty lecznicze potwierdzają wartość leczniczą stosowanych kąpieli.

Dzieci t. zw. nerwowe w uzdrowiskach kąpielowych pozbywają się objawów schorzenia nerwowego. Pod wpływem stosowanych kąpieli dzieci takie stają się bardziej opanowane, objawy nerwowości ustępują, dzieci zaś powolne, ociężałe stają się badziej ruchliwe.

Dr. A. S.

Sprawozdanie
z zakończonego roku szkolnego 1933/34.

W roku bieżącym uczyło sie w naszej szkole 314 dzieci, które w różnych terminach roku szkolnego przyjeżdżały i wyjeżdżały, przechodząc przeważnie do szkół macierzystych, w których w dalszym ciągu pobierały naukę szkolną i tam też były klasyfikowane.

Frekwencja w oddziałach w ciągu roku szkolnego była następująca:

Oddz.	chłop.	dziew.	Razem
I.	44	28	73
II.	38	11	49
III.	27	26	53
IV.	25	28	53
V.	19	19	36
VI.	24	27	51
Ogółem	175	139	315

Z tej liczby dzieci, doszło do klasyfikacji przy końcu roku szkolnego 1933/34 85 dzieci które sklasyfikowano następująco:

Oddz.	Promowane			Niepromowane			Nieklasyfikowano z powodu krótkiego pobytu			Ogółem	% niepromowanych	Nazwisko nauczycieli
	chł.	dz.	razem	chł.	dz.	razem	chł.	dz.	razem			
I.	14	8	22	3	1	4	2	2	4	30	13%	Helena Grodzicka
II.	6	3	9	1		1				10	0%	
III.	4	7	11				3		5	14	8%	Celina Perkowska
IV.	8	4	12	1		1				13	0%	
V.	2	4	6				1		1	7	0%	Eustachy Kuroczko
VI.	5	6	11							11	0%	
Razem	39	32	71	5	1	6	6	2	8	85	Ogólny procent nieprome wanych 7%	

Jak widzimy z powyższej tabeli, że procent dzieci niepromowanych jest w naszych trudnych warunkach pracy stosunkowo mały, należy jeszcze dodać, że dzieci niepromowane przedewszytkiem z powodu krótkiego pobytu w naszej szkole i poprzednich większych przerw w nauce szkolnej, albo też ciężej chorych. To samo dotyczy dzieci nieklasyfikowanych, z któremi w ciągu wakacyj można będzie nadrobić zaległy materjał naukowy i po wakacjach wcielić do odpowiednich klas.

W przedszkolu było przeciętnie około 40 dzieci pewna grupa tych dzieci przejdzie po wakacjach do I-ej klasy.

W roku bieżącym uzupełniliśmy nasze zbiory szkolne nowymi okazami zwierząt wypchanych (dar p. inż. Karney'a) oraz umeblowaliśmy jedną klasę

Przez cały rok szkolny (jak i w czasie wakacyj czynną była bibljoteka, której ruch w cyfrach przedstawia się następująco:

Sprawozdanie bibljoteczne. Rok 1933/34.

KSIĘGOZBIÓR	Dzieł
1. Na początku roku szk. było	874
2. Przybyło	11
3. Obecnie jest stan w dn. 15. VI. 1934 r.	885
Wyszczególnienie	
1. Uczniowska	421
2. Beletrystyka	145
3. Naukowa	319
Razem	885

Czytelnictwo w ciągu roku szkolnego 1933/34				
Czytelnicy	chł.	dz.	dor.	Razem
1. W ciągu roku było	151	146	12	309
2. Ubyło w ciągu roku	120	108	—	228
3. Obecnie jest	32	38	12	81

Liczba wypożyczonych książek w ciągu roku szkolnego 1933/34	Przeciętna liczba książek przeczyt. przez 1 ucznia	
	11	
	Maximum	Minimum
3532	6	56

W sprawozdaniu niniejszem przemawiają cyfry z ostatniego roku szkolnego o wewnętrznym życiu szkoły, o jej treści niewątpliwie ciekawszem zagadnieniem dla czytelnika mówi poprzedni artykuł, a właściwie przedruk referatu, wygłoszonego na Walnem Zgromadzeniu Delegatów Udziałowców Górki przez niżej podpisanego

E. Kuroczko

Nasze Kolonje Sezonowe.

Kolonje sezonowe lecznicze dla dzieci w r. cieszą się bardzo dużym uznaniem i ilość zgłoszeń przekracza znacznie ilość posiadanych miejsc.

Niestety późne zgłoszenia dzieci i nie wydzielenie dzieci przedszkolnych powoduje to, że w maju, czerwcu i wrześniu pawilony stoją pustkami, gdy natomiast w lipcu i sierpniu jest przepełnienie, z powodu tego trzeba było odmówić przyjęcia 150-ciu dzieciom. Pierwsza zgłosiła się Ubezpieczalnia Społeczna w Częstochowie, która przysłała 40-ci dzieci w dwu partjach, następnie Monopol Spirytusowy 26-ść dzieci, Rodzina Kolejowa 180 dzieci, Monopol Tytoniowy około 200-tu dzieci z czego mogliśmy przyjąć zaledwie 120-cia. Ubezpieczalnia Społeczna w Sosnowcu 45 dzieci, Zarząd m. Będzina 45-ć dzieci, Zarząd m. Warszawy około 40-tu dzieci, Województwo Kielce 43 dzieci, oraz szereg innych instytucji, z drobniejszemi partjami dzieci.

Zgłoszone zbyt późno 100 dzieci Związku Legjonistów spowodu zupełnego braku miejsc przyjąć już nie mogliśmy.

Obecnie jest już na kolonji około 400-tu dzieci, w Tarnoskale na połowie drogi z Kielc do Buska 60-t dzieci i w przyspieszonym tempie wykańczamy Wełecz, aby ulokować tam około 30-tu dzieci, gdyż i w sanatorjum mamy już powyżej 200-tu dzieci, a zgłoszenia i przyjazdy nowe, często niespodziewane są nieomal codziennie.

Kierownictwo lekarskie kolonji sezonowej objęła nasza p. dr. Delikowska, kierownictwo administracji p. W. Dobrowolski pod naturalnie, głównym zarządem naszego p. dr. Sz. Starkiewicza jako Dyrektora i Lekarza naczelnego.

Prócz p. dr. Delikowskiej na kolonji pracować będzie 5-ciu lekarzy z naszemi staremi przyjaciółmi p. dr. J. Wyszogrodzkim i p. dr. Pierogiem.

Na kolonji gwarno już wesoło, a brzózki nasze, place zabaw i cały teren roi się od rzesz bardzo miłych dzieciaków ze wszystkich stron Polski od Stanisławowa, Tarnopola, Kowla, Lwowa, Krakowa i t. p. aż do Torunia i Bydgoszczy włącznie.

Podkreślić należy przystąpienie po raz pierwszy do naszej akcji leczniczo sezonowej Rodziny Kolejowej, grupującej prawie wszystkich pracowników Polskich Koleji Państwowych, która po zapoznaniu się z n/instytucją tak przez objazd kilku Dyrekcji Kolejowych przez p. Dobrowolskiego jak i wysłanie do nas p. p. Delegatów dla zwiedzenia Górki wysłała nam odrazu poważną partję dzieci.

KRONIKA.

3-go maja w święto narodowe odbył się u nas w sanatorjum poranek. Wszystkie dzieci zwiezione zostały na przystrojony chorągiewkami hool sali szafirowej, gdzie p. Grodzicka miała przemówienie.

Następnie dzieci przy akompanja-

mencie fortepianu odśpiewały szereg piosenek i mówiły deklamacje. Po ukończeniu poranku dla dzieci chodzących urządzona została zabawa na boisku przed sanatorjum, w której chociaż zdaleka brały udział leżące dzieci z werand.

Święto narodowe zakończone zostało wycieczką do grot, do których, załadowane na wozy dzieci pojechały pod opieką p. p. pielęgniarek.

—oxo—

Już w pierwszych dniach maja zwabieni wczesną wiosną kuracjusze zapełnili Zakład Zdrojowy — obecnie w każdą niedzielę i święto nasza Górka zostaje odwiedzana przez licznych gości, którzy poubierani w białe fartuchy zaspakajają swoją ciekawość, zaglądając na wszystkie sale i werandy.

—oxo—

W maju r. b. zostały rozpoczęte prace nad ogrodzeniem Górki. Obecnie cały teren został otoczony drutami i przy wejściach postawiono portjernie, gdzie będą sprzedawane karty wstępu. Ogrodzone zostało także sanatorjum w tym celu, ażeby dzieci jego nie stykały się z dziećmi kolonji.

—oxo—

Rozpoczęta w kwietniu praca nad odrestaurowaniem sanatorjum trwa w dalszym ciągu. Parter i pierwsze piętro jest już wykończone i dzieci powróciły na swoje sale, które odmalowane zostały kolorowo—jest już więc sala czerwona, różowa, seledynowa, lila i t. p.

Obecnie odnawiane są suteryny, a więc pozostaje już tylko drugie piętro i całe sanatorjum będzie odremontowane.

—oxo—

W dzień Święta Lasu wszystkie dzieci chodzące poszły do brzózek, gdzie p. Kuroczko miał ogólną pogadankę o znaczeniu i ochronie drzew ze względów naukowych, gospodarczych i społecznych.

Następnie dzieci zwiedzały tereny świeżo posadzonych drzewek starały się rozpoznać różne rodzaje i wkońcu zaprowadzone na teren przeznaczony na park pedagogiczny posadziły tam kilkanaście gatunków wierzb.

—oxo—

W dalszym ciągu budujemy Polskę. Obecnie jest już wycementowany basen jako morze Polskie i wpuszczona do niego woda. Całe wybrzeże, a więc półwysep Hel, Kępa Rozewska, Rzucewska, Oksyńska i Kamienna Góra są już całkowicie wykończone. Uregulowaliśmy także Wisłę od Góry Baraniej wraz z Nogatem i Motławą. Gotowe są także krany dla Warty, Pilicy i Nidy. Dla każdego większego miasta robione są platformy z cementu na których będą wyrzeźbione plany. Miasta mniejsze są znaczone enigmatycznie mozajką z kamyków. Obecnie jest już wyznaczony Lubliniec, Herby, Rawicz. Radzyna, Leszno, Zbąszyn i Rybnik. Ponieważ mapa plastyczna jest robiona według odpowiedniej skali mapy Romera, a w szczegółach wykańczana według geograficznej mapy wojskowej, więc

przy ramie naszej mapy zrobione są metrowe cyfry z cementu, które ułatwiają rysunek i budowę mapy, według tych także cyfr będą mogły dzieci orjentować się jakie jest położenie geograficzne danej miejscowości.

Przy budowie plastycznej mapy Polski pracuje 10-ciu Peowiaków, którym płaci organizacja.

Zarządowi P. O. W. województwa kieleckiego składamy serdeczne podziękowanie.

—oxo—

Na zachodniem zboczu kolonji sezonowej wykopany został dół pod budynek gospodarczy, którego brak daje nam się dotkliwie we znaki, a także przygotowano miejsca pod schrony przeciwgazowe.

—oxo—

Podobnie jak w roku zeszłym, tylko w większej ilości, bo z 10-ciu gram jajeczek chodujemy jedwabniki. Ponieważ są one bardzo żarłoczne więc do zbierania morwy zaangażowane zostały dziewczynki z sali czerwonej, które bardzo chętnie zgodziły się pomagać.

Obecnie okazało się, że pożywienia z naszej morwy nie wystarczy, ponieważ krzewy jako niedawno zasadzone są jeszcze bardzo małe, więc dzięki uprzejmości p. dyrektora Byszewskiego dostajemy morwę z parku zdrojowego.

—oxo—

Dzięki staraniom prezesa L. O. P. dr. J. Gawrońskiego zostało utworzone na terenie Górki Koło Ligi Morskiej i Kolonjalnej,

Cztery członkinie tegoż koła pracowniczki Górki korzystając z przysługującej im zniżki brały udział w wycieczce do Gdyni.

—oxo—

16-go i 17-go czerwca odbyło się na Górce Walne Zgromadzenie.

Na Zgromadzenie przyjechało około 20-tu delegatów z różnych miast. Przewodniczył p. starosta Tarnogórski. Na Zgromadzeniu zapadło szereg doniosłych uchwał, które podajemy w innem miejscu.

—oxo—

Dnia 20-go czerwca przyjechał na Górkę z wizytą dyrektor Departamentu Zdrowia przy Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej p. dr. Adamski w towarzystwie p. naczelnika Wydziału Zdrowia w woj. kieleckiem p. dr. Dziewulskiego, p. inżyniera Byszewskiego i p. dr. Budzyńskiego. Goście zwiedzili Górkę w ciągu kilku godzin.

—oxo—

Dnia 16-go czerwca odbyło się w sanatorjum zakończenie roku szkolnego.

Do dzieci przemawiał p. dr. Starkiewicz i p. Kuroczko.

Następnie odbył się przygotowany przez dzieci program w skład którego wchodziły śpiewy i deklamacje.

Ponieważ obecnie przypada pięciolecie istnienia szkoły na Górce, więc sprawozdanie z poczynionej pracy i wyników podajemy oddzielnie

—oxo—

W tym roku dzieci leżące na Górce otrzymały w ogrodach sana-

torjum drzewka z których same zbierają owoce. Do rozporządzenia dzieci zostało oddane także część truskawek i malin.

Codziennie dzieciaki nasze uzbrojone w kubeczki i koszyki wędrują do ogrodu skąd powracają z umorusanemi buziami rozradowane i wesołe.

—oxo—

W dniu 25-go kwietnia otrzymaliśmy pismo z Kurji jecezjalnej powiadamiające Dyrekcję Górki, że opiekę duchową nad Zakładem Zdrojowym i Górką powierza się Ks. Kanonikowi Sz. Łukowiczowi rektorowi Kaplicy Zakładowej.

Zgodnie z tem w końcu maja odbyła się spowiedź dzieci, Ks. Rektor odprawił Mszę Św. w zaimprowizowanej kaplicy w sali rekreacyjnej Górki, w czasie której dziatwa przyjęła Komunję Św

—oxo—

Urząd Celny w Gdyni na skutek polecenia Ministerstwa Skarbu przysłał już dwukrotnie transport pomarańcz i ostatnio brzoskwin. Za tak życzliwie i szybkie załatwienie sprawy wysyłki przydziału dla nas zagranicznych owoców, dziatwa Górki składa najserdeczniejsze podziękowanie.

—oxo—

Komunikaty Straży:

W końcu kwietnia odbył się na terenie Górki kurs przeszkoleniowy 1-go stopnia Straży Pożarnej powiatu Stopnickiego. Kurs trwał 8 dni. Delegaci spędzili czas na wysłuchaniu szeregu przemówień z zakresu ratownictwa wygłoszonych przez pp. prelegentów: z Powsz. Zakł. Ubezp. Wzaj. dyr. Krajewskiego, nacz. straży w Busku Wójcika, Komendanta Kursu Hiżyckiego, instruktora L. O. P. P. Dobrowolnego i innych i ćwiczeniach, zaś w dniu 30 odbył się decydujący egzam n. Na zakończenie kursu Straż Ochotnicza Kolonji Leczniczej Dziecięcej odegrała 2 komedyjki Raorta: Karjera D-ra Głodomorka i „Generalna Próba", zaś członkowie kursu urządzili Pantominę—poczem odbyła się Zabawa Taneczna.

Kierownictwo kursu składa Dyrekcji i Pracownikom tak za zezwolenie odbycia się tegoż na terenie Górki jak za pomoc w urządzaniu i prowadzeniu kursu serdeczne podziękowanie.

—oxo—

W dniu 10 maja b. r. Ochotnicza Straż Pożarna Kolonji Leczniczej Dziecięcej święciła uroczyście dzień Patrona Straży św. Florjana. O godzinie 10 rano w Kaplicy Zakładowej odprawił uroczystą Mszę św. ks. Rektor Łukowicz, poczem nastąpiła wspólna fotografja, zaś o godzinie 7-ej wieczór zaproszono całą straż i Zarząd na kolację, gdzie przemawiali do Straży pp. Dr. Starkiewicz, referent kulturalno-oświatowy E. Kuroczko i prezes W. Dobrowolski. Podczas kolacji przygrywała orkiestra pod dyr. d-ha Wacławika Jana. Po kolacji odbyła się zabawa taneczna. Całość wypadła bardzo miło i długo pozostanie w

pamięci Straży, za co składa p. H. Żółcińskiej, organizatorce prezesce Koła Amatorskiego Straży i Zarządowi najserdeczniejsze podziękowanie.

— oxo —

Zakopane, Kiekrz, Bochnia — czytajcie!

Otrzymaliśmy sporo listów od dzieci z Zakopanego, z Kiekrza (uzdrowisko dziecięce w poznańskiem) oraz od dzieci szkoły powszechnej w Bochni.

Z Kiekrza otrzymaliśmy piękne zdjęcia uzdrowiska, które postaramy się dać na kliszę i odbić w Górce, aby poinformować czytelnikow o tym zakładzie. Za artykuły z Zakopanego serdecznie dziękujemy, drukujemy prosimy o dalsze, aby tem silniej zawiązać kontakt.

Listy z Kiekrza i Bochni również drukujemy, aby w ten sposób poinformować naszych najmłodszych czytelników o życiu dzieci w tamtych okolicach i zakładach.

— oxo —

Głos z Zakopanego.

Maj i Czerwiec to ostatnie miesiące roku szkolnego, to czas wytężonej pracy nad dopełnieniem wszystkich braków w nauce i nadziei na miłe, dobre zasłużone wakacje. Młodzież w całej Polsce przeżywa teraz emocję egzaminów maturalnych i wstępnych stara się o dobre świadectwa i o promocje do następnej klasy. Jeszcze tylko tydzień . . . jeszcze tylko trochę wysiłku, i skupionej uwagi, a z radością i dumą można będzie powiedzieć, że spełniło się dobrze obowiązek. I my dzieci z Sanatorjum w Zakopanem też nie zakładamy rąk bezczynnie, robimy wszystko co jest w naszej mocy aby te lata naszej choroby nie były stracone i nie poszły na marne.

Mamy państwową szkołę powszechną przy Sanatorjum w której uczą się nasze „Maluchy”, dużo dziewczynek i chłopców przerabia prywatnie kurs poszczególnych klas gimnazjum, a potem zdaje przed profesorami państw. Gimnazjum Męskiego w Zakopanem. Wszyscy są dla nas bardzo mili, uprzejmi i ułatwiają nam jak mogą, niebardzo miłe chwile egzaminów „na leżąco”.

Mocno bije serce, gdy z paradą wyjeżdża się na korytarz lub do sąsiedniej klasy, aby stanąć przed obliczem profesora; Trochę tremy psuje może ogólny poziom odpowiedzi, ale jak szczęśliwi i dumni, czujemy się, gdy jest już po wszystkiem, gdy możemy napisać do domu, że „wszystko dobrze”.

Właśnie w tych dniach skończyły się egzaminy, wśród nich jedna maturę, które poszły naogół bardzo dobrze i możemy teraz zakosztować zasłużonego odpoczynku. Witamy wakacje z radością choć nie będą one dla nas takie miłe, jak dla innych dzieci w naszym wieku, choć nie będziemy mogli biegać ani śpiewać pieśni przy harcerskim ognisku. Cieszymy się z poczuciem spełnionego obowiązku i możnością wypoczynku, cieszymy się nadchodzącem latem i które aby było pełne słońca, ciepła. Cieszymy się tem co jest i co będzie.

Van-Dyck.

WIATR - HALNY.

Słyszysz, jak szumi wiatr,
Szaleje, jęczy,
We drzwi i okna kołacze?..
Jak gra na szczytach Tatr.
I w drzew obręczy,
W nagich gałęziach płacze?..
Widzisz, jak pędzi w dal
Pierzaste chmury,
Łkając tak strasznie, żałośnie?..
Jak budzi w sercach żal
I zmienia góry,
Szaleje, wzmaga się, rośnie?..
Słucham tych dziwnych skarg
I widzę, hen, wysoko
Słoneczny błysk, coraz rzadszy.
W drżeniu kamiennych warg,
W chmurach wysoko.
Zaklęty Rycerz patrzy
Kona słoneczna jaśń,
A wicher dmie...
I gra na gór skalnym pancerzu
Halnego wiatru baśń,
O czarownym śnie,
Baśń o Giewoncie — Rycerzu

HALLO! TU ZAKOPANE!

Wczoraj dnia 12-go b. m., bawiący właśnie na występach „Chór Dana" przybył na nasze prośby do Zakładu, aby zaśpiewać nam kilka bardzo ładnych piosenek. Po wielkiej owacji jaką urządziliśmy na pożegnanie, odjechał do Nowego-Sącza, obiecując wrócić w sierpniu i urządzić nam dłuższy koncert. Na uwagę zasługuje fakt że popularna piątka naszych rewellersów przybyła do Zakopanego tylko na jeden występ, który odbył się 11-go, wieczorem a jednak nie odmówiła naszej prośbie i owiedziła zakład następnego dnia rano, tuż przed odjazdem na dworzec kolejowy.

P. S. Dawne dzieci z Górki (Haneczka Stefanówna, Zosia Szewczyk, Wanda Spyrzyńska, Henia Ciechow-

ska, Wacek Jaśkiewicz, Adam Zajączkowski i Hubert Piecha) przesyłają dla wszystkich wiele serdecznych pozdrowień.

HALLO! ZAKOPANE.

Pani Dr. Nowicka — Serdecznie dziękujemy za pamięć i tak miłą inicjatywę. Odpowiadamy specjalnym listem.

Aneczka Stefanówna, ZosiaSzewczykówna i inne!

Listy Wasze bardzo nas ucieszyły, macie humorki dobre. widocznie Giewont tak na to wpływa. Cieszymy się, że chodzicie. Serdecznie dziękujemy Wam za pamięć, pisujcie częściej. Listy Wasze przekazujemy tym dziewczynkom, które Was pamiętają, aby Wam szeroko na wszystkie pytania odpowiedziały.

„Górka" pozdrawia wszystkich b. wychowanków i wszystkie dzieci Waszego Sanatorjum i życzy wszystkim, wszystkim Wam wiele dobra i pomyślności,

Pamiętajcie o nas!

Zdrowe dziecko — to przyszłość narodu i świata.
Złóż najdrobniejszą ofiarę na fundusz leczenia dziecka.

Kiekrz, dn. 29. II. 1934 r.

Kochane nasze koleżanki i koledzy

Na prośby wasze umieszczone Waszym pisemku „Górka" by nawiązać z Wami kontakt czynimy to z wielką ochotą bo i my chcielibyśmy wypowiadać i dzielić się swemi myślami i nawzajem od Was je usłyszeć.

Żebyśmy się mogli poznać opiszemy Wam gdzie jesteśmy. Nasza Kolonja Leczniczo-Szkolna jest w Kiekrzu pod Poznaniem. Niedaleko zakładu jezioro ulubione miejsce naszych zabaw, w zimie — ślizgawka, latem — kąpiel. Wokoło Zakładu jest śliczny duży park. Aleje wysadzone są drzewami grabowemi i lipami. Owoców jest zawsze wbród. W parku znajduje się figura Najświętszej Marji Panny otoczona przez nas czcią.

Pozatem każde z nas ma swój zagonek, który bardzo troskliwie uprawia. Wolne chwile spędzamy na różnych grach. Do najprzyjemniejszych jednak zaliczamy „siatkówkę". W okresie szkolnym mamy duże grupy: chłopców i dziewcząt; pierwsi nazwali się „marynarzami" u dziewcząt wprowadzony jest samorząd.

Każda organizacja ma swój sąd koleżeński który cieszy się dużym uznaniem.

Obecnie rozpoczął się już u nas okres kolonijny, lecz o tem napiszemy w następnym liście.

Spodziewamy się od Was odpowiedzi. A teraz życzymy wam dużo humoru i miłego spędzenia wakacji w „Górce".

Dzieci Kolonji w Kiekrzu.

Odpowiedź Redakcji.

Serdecznie dziękujemy Wam za tak miły opis Waszego życia i za życzenia. Życzymy Wam również

wiele zdrowia i pogody ducha.

Po przedruku listu napewno nasze dzieci odpowiedzą Wam szczegółowo opisując swoje życie u nas.

Dzieci różnych szkół-uzdrowisk całej Polski! Zawiązujcie ze sobą ścisły kontakt, pisujcie do siebie, opisujcie swe przeżycia i wrażenia, oraz warunki, wśród których żyjecie.

Redakcja „Górki" chętnie podejmuje się pośrednictwa w wysyłaniu listów.

Pisujcie wprost do oddziałów klas — a znajdziecie zawsze chętnych do odpowiedzi.

Bochnia 13. VI. 1934 r.

Kochane Koleżanki i Koledzy!

Znamy Was już od 2 lat z prenumerowanej gazetki „Górki", gdyż nasze Koło młodzieży P. C. Krzyża, jest członkiem „Przyjaciół Górki".

Piszemy do Was po raz drugi, a Wy nie odpisaliście nam ani razu. Jaki więc powód tego milczenia? Czy nie korespondujecie ze szkołami?

Donosimy Wam, że jesteśmy wszystkie zdrowe i wesołe z powodu zbliżających sie letnich wakacyj. Klasę mamy dużą, słoneczną, przybraną białemi firaneczkami i kwiatami w doniczkach. Jeszcze dwa dni do końca roku szkolnego. Spodziewamy się dobrych stopni i wyników naszej nauki.

Czy wy też wszyscy czujecie się zdrowi i czy cieszycie się wakacjami? Czy dużo słabszych dzieci pozostanie przez te dwa miesiące na „Górce"? Chcemy podzielić się z Wami radością mianowicie: pani nasza (wychowawczyni klasy) po długiej chorobie wróciła do nas 1-go czerwca i zajęła się naszą klasyfikacją. Trzy koleżanki z naszej klasy wyjeżdżają na półkolonję dla biednych dzieci. —

Prosimy Was bardzo o długi list po wakacjach (ale już do kl. VII.)

Pozdrawiamy Was serdecznie i życzymy wesołych i zdrowych wakacyj.

Uczennice kl. VI A
w szkole 7-mio kl. żeń.
im. król. Barbary
w Bochni, ul. Kościuszki.
Anna Kaim

Odpowiedź Redakcji.

Kochani!

Dziękujemy za list i zawarte w nim życzenia. W myśl Waszych życzeń dzieci nasze odpowiedzą Wam po wakacjach, gdyż teraz szkoła Wasza jest nieczynna, a adresów podpisanych nie mamy.

Dziękujemy Wam za składki i tak żywe zainteresowanie się naszym losem, jeszcze raz prosimy nadal o pamięć

Cześć!

Zapisujcie się na członków T-wa Przyjaciół Górki.

Z życia Tow. Przyj. Górki.

Wpłaty dla Towarzystwa Przyjaciół Górki od 16, IV. do 15,VI. b. r.

Do dnia 31,XII 1933r. wpłynęło — 9.997.78

		Prenumerata	Składka członk.	Ofiary i inne
Wpłynęło do dnia 15, VI. 1934 r.		92.50	218.50	1.903.62
Dr. Sałamańczuk Aleksy	— Górka		1.50	
Dr. Pallado Jan	„		1.50	
Dr. Zwan-Goldschmiedowa	„		1.50	
Dr. Gawroński Juljan	„		1.50	
Eustachy Kuroczko	„		1.50	
Dr. Delikowska Janina	„		1.50	
Celina Perkowska	„		1.50	
Janina Michalska	„		1.50	
Antoni Furman	„		1.50	
Władysława Furmanówna	„		1.50	
Siwecka Halina	„		1.50	
Zółcińska Helena	„		1.50	
Grodzicka Helena	„		1.50	
Urbanowiczówna Maryla	„		1.50	
Gugulska Ira	„		1.50	
Wacławikowa Ruta	„		1.50	
Zawadzka Maryla	„		1.50	
Wiśniewska Włada	„		1.50	
Berezówna Genia	„		1.50	
Molówna Franciszka	„		1.50	
Pietrzakówna Maryla	„		1.50	
Zielińska Staniławа	„		1 50	
Nadwodzka Marja	„		1.50	
Podgórski Wojciech-Stefan	„		1.50	
Sokołowski Władysław	„		1.50	
Nizioł Jakób	„		1.50	
Pykacz Antoni	„		1.50	
Ficek Adam	„		1.50	
Salomonówna Józefa	„		1.50	
Siemieńcówna Stefanja	„		1.50	
Marcówna Stanisława	„		1.50	
Do przeniesienia .		92.50	265.00	1.903.62

Z przeniesienia .	92 50	218.50	1.903.62
Żemajtisówna Halusia, Pomiechówek	6.—		
Wiśniewski L. p-ta Zdzięcioł, maj. Żukowszczyzna		1.50	
Jarmułowicz Romuald, II Aleja 31		6.—	
Chmielarski Wacław		1.50	
Dr. Med. Cieszyński, W-wa, Filtrowa 63		3.—	
Wanda Albrechtowa, Kaśna Dolna, Szkoła p-ta Ciężkowice			2.—
Kędrowa, Kraków Prądnicka 123		3.—	
Stępińscy, Łódź, Karpia 8			5.—
Z puszki			8.30
Inż Berbeccy, Dąbrowa Górnicza	6.—		
Kościelniakowa, Łódź		1.—	
Białkiewicz, Łódź, Mickiewicza 9			3.—
Moszkowski Stefan kier. szkoły w Zalesiu k/Smorgoń			0.35
Kopczyński Włodzimierz ,,			0.10
,, E. ,,			0.20
Dr. X z Zalesia k. Smorgoń ,,			1.—
Anzelewiczówna, nauczycielka ,,			1.—
Abakanowiczowa, ,, ,,			0.35
Niewiaromski, nauczyciel ,,			0.30
Koszel, kierownik poczty ,,			0.50
Malówna Franciszka ,,	0.50		
Publiczna Szkoła Powsz. Nr. 1 im Kr. Jadwigi, Dąbrowa Górnicza 3-go Maja 30			5.—
Dr. Byrkowski, Busko-Zdrój			20.—
	105.00	281.00	1.950.72

do dnia 15. VI. r. b. wpłynęło	2.336.72
Złożono poprzednio	9.997.78
	12.334.50

Wszystkim ofiarodawcom, a przedewszystkiem dzieciom i młodzieży, składamy gorące i serdeczne: „Bóg zapłać”.

CENY OGŁOSZEŃ: za tekstem: cała strona — 50 zł.; 1/2 strony — 30.; 1/4 — 20 zł. 1/8 — 12 zł. — Drobne — za 1 słowo 10 gr. Przed tekstem — 2 strona cała 80 zł. — Tabelaryczne, fantazyjne — 50% drożej. —

Redakcja zastrzega sobie prawo odmowy przyjęcia ogłoszenia. Ogłoszenia przyjmuje biuro Tow. Przyj. Górki — w Busku-Zdroju. Za terminowość ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Prenumerata: rocznie zł. 6. — półrocznie zł. 3. — miesięcznie 50 gr. Numer pojedynczy 60 gr. — Prenumeratę wpłacać do PKO Nr. 21.330 — Tow. Przyjaciół Kolonji Leczniczej Dziecięcej w Busku-Zdroju.

Za komitet redakcyjny: **K. Błaszkiewiczówna.**

Redaktor odpowiedzialny: **W. Dobrowolski.**

Wydano nakładem Towarzystwa Przyjaciół Górki.
Wszelką korespondencję kierować: Busko-Zdrój, Górka, Redakcja „Górki".

Druk: St. Łuszcza, Busko-Zdrój, Tel. 42.